

Socrealizm w Toruniu: architektura, plastyka, bohaterowie, redakcja naukowa Katarzyna Kluczważd, Michał Pszczółkowski, Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Toruń 2021 (Zabytki toruńskie młodszego pokolenia), ss. 145.

12 tom serii wydawniczej będącej owocem tematycznych sesji naukowych Toruńskiego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki, poświęconych sztuce i kulturze materialnej Torunia w okresie od XIX do początków XXI wieku (to już ponad 200 lat, więc tematów powinno starczyć jeszcze na wiele spotkań)¹, zawiera zbiór tekstów poświęconych twórczości okresu na pozór niezbyt odległego w czasie, ale wciąż mało znanego i słabo kojarzonego z Toruniem. Choć w całym kraju na fali powojennej odbudowy wznoszono wówczas sporo, to w przeciwieństwie do warszawskiego MDM-u, bydgoskiej filharmonii, dworca kolejowego w Gdyni czy zabudowy al. 23 Stycznia w Grudziądzu, w Grodzie Kopernika obiekty z tego czasu są rozproszone, dalekie od monumentalizmu i ozdobności sztandarowych przykładów, znaleźć je można jedynie poza ścisłym centrum.

Wprowadzenie autorstwa Katarzyny Kluczważd informuje, że obrażdy toczyły się 8 maja 2021 r. i zostały poprzedzone 131. przechadzką tematyczną Toruńskich Spacerów Fotograficznych (to rzeczywiście imponujące!), której plon wzbogacił wizualną szatę książki. Co jednak dokładnie oznacza często przywoływany zwrot „SOC-MOC” i jakie jest jego pochodzenie, pozostaje tajemnicą autorki. Aleksandra Sumorok dokonuje zwięzłej prezentacji nurtu architektonicznego, który zdominował polskie budownictwo w krótkim, lecz owocnym okresie od 1949 do 1956 r. Zwraca uwagę z jednej strony na inspirację sowiecką ideologią

¹ Spis dotychczasowych tomów został przedstawiony na końcu omawianej książki.



artystyczną lat 30., z drugiej przypomina o zamierzonym narodowym, polskim wkładzie. Wybór fotografii dokumentuje, że zjawisko istnieje, czasem w formie zaskakująco atrakcyjnej, z pewnością godnej zachowania i dalszych badań naukowych. Czy również w Toruniu, można się o tym dowiedzieć z kolejnych tekstów. Zestawienia miejscowych budowli uznanych za socrealistyczne skrupulatnie dokonuje Michał Pszczółkowski, zaznaczając na planie miasta 19 lokalizacji gmachów i osiedli mieszkaniowych, realizowanych do końca lat 50. Budynki mieszkalne zdecydowanie dominują, dołącza do nich pięć szkół podstawowych i średnich, indywidualne zaś przypadki to żłobek, przedszkole, dom studencki i dom kultury. Stosunkowo ograniczona liczba obiektów

była wywołana m.in. powojennym spadkiem administracyjnego znaczenia miasta na rzecz Bydgoszczy (w domyśle również mniejszą skalą zniszczeń wojennych infrastruktury niż w innych miejscowościach), a także pozostaniem bardziej ambitnych projektów urbanistycznych i architektonicznych w sferze planów. Autor dokonuje starannego przeglądu obiektów, poczynając od siedziby domu kultury na Podgórzu, omawia archiwalne projekty i realizację, opowiada o architektach, takich jak Janusz Jerka, oraz o inwestycjach zaprojektowanych centralnie, często powtarzalnych. Ciekawe są spostrzeżenia dotyczące źródeł inspiracji, jak np. palladianizm w XVII-wiecznej redakcji angielskiej. Większość z obiektów przetrwała w dobrym stanie, może z wyjątkiem projektowanych dekoracyjnych detali, ale też nie zawsze wiadomo, czy zostały one w rzeczywistości zrealizowane. Wyjątkiem jest gmach szkolny przy ul. Pajakowskiego, dziś fatalnie „zmodernizowany” (il. 10–12). Doskonały tekst Marcina Lewickiego i Cezarego Lisowskiego dotyczy toruńskiego Domu Dziecka, trzeciego tego typu sklepu w kraju, otwartego w 1952 r. w XIX-wiecznej kamienicy. Co ciekawe, mimo istnienia w Toruniu uniwersyteckiego środowiska plastycznego, projekt i realizację powierzono w większości specjalistom z Poznania. Za przebudowę odpowiadał architekt Zygmunt Szatkowski, za wystrój Spółdzielnia Pracy Przemysłu Artystycznego Forma. Powstało malowidło ścienne pędzla Łucji i Józefa Oźminów, prace rzeźbiarskie były dziełem Czesława Woźniaka i Józefa Murlewskiego. Dzięki cytatom prasowym możemy poczuć odświeżoną atmosferę tamtego wnętrza, niezwykłą na tle ówczesnej rzeczywistości, choć od razu doszła do głosu krytyka za brak podporządkowania się obowiązującej ideologii politycznej. Autorzy dokonują analizy treści reliefów zdobiących wnętrze i elewację sklepu, dekoracji malarskiej i ornamentów szyb okiennych i luster w zakładzie fryzjerskim. Niestety, wyjątkowy wystrój wnętrza uległ barbarzyńskiemu zniszczeniu w 2014 r. na życzenie nowego właściciela. Jak to było możliwe w centralnym punkcie miasta, na oczach Miejskiego Konserwatora Zabytków, autorzy nie wyjaśniają. Pozostawiają jedynie cień nadziei, że malowidło Oźminów zostało przykryte lub zamalowane, a nie po prostu skute.

Katarzyna Kluczwajd opisuje historię dwóch powojennych toruńskich pomników. Pierwszy to Pomnik Wdzięczności (Armii Czerwonej),

obelisk do 1997 r. zajmujący skwer przed gmachem (zorganizowanego później) Muzeum Etnograficznego, nb. teren pełniący bezpośrednio po wojnie funkcję cmentarza polowego. Oparta na materiałach źródłowych relacja opowiada o okolicznościach powstania, kolejnych projektach i miejscach lokalizacji. Swoistego smaku sprawie dodaje fakt, że zrealizowano projekt Wolfa Hochheima, niemieckiego jeńca w sowieckiej niewoli, byłego scenografa okupacyjnego teatru toruńskiego. Szkoda jednak, że nie podano więcej informacji na temat artysty i jego losów. Drugi z pomników poświęcony Artylerii Polskiej zrealizowano dopiero w 1980 r., ale starania o jego wzniesienie podejmowano nieskutecznie w latach powojennych, o czym informuje autorka. Nie jest jednak dla mnie jasne, czy do budowy obecnego pomnika rzeczywiście posłużyły kamienne pozostałości przedwojennych wojskowych pomników toruńskich, czy jest to poetycka przenośnia (s. 87). Jeśli to tylko metafora, to czy wiadomo, co się z nimi stało? Nawiasem mówiąc, pomnik na ówczesnym pl. Artylerii (kiedyś było jasne, że nie chodzi o żadną formację zagraniczną), tj. na trójkątnym skwerku przy ówczesnej al. 700-lecia, między wylotem ul. Mickiewicza a Fosą Staromiejską, był planowany zapewne wraz z nadaniem tej nazwy. Obok prowadził wtedy uczęszczany chodnik. Autorka nie wspomina, że wmurowanie kamienia węgielnego planowanego monumentu upamiętniały (czy od początku?) prowizorycznie złożone dwie zabytkowe lufy armatnie. W 1972 r. dodano jedynie cokoły i niezachowane kule, ponadto – być może wtedy – placowi o nieokreślonych granicach, a dziś, po kolejnych przebudowach układu komunikacyjnego, do reszty zatartym, nadano uściślające imię Artylerii Polskiej (s. 87 i s. 110)².

² Por. *Toruń. Przewodnik po mieście*, teksty oprac. T. Petrykowski [i in.], wyd. 2, popraw. i rozszerz., Warszawa 1965, s. 118; A. Ziółkiewicz, *Toruńskie pomniki. Pomniki, tablice, kamienie*, oprac. naukowe A. Paczusi, wyd. 2 popraw. i uzupełn., Toruń [ok. 2009], s. 47 – gdzie jako dzień uroczystości wmurowania kamienia węgielnego podają 1 grudnia 1946 r., inaczej też przedstawiają projekt J. Markiewicza (zapewne chodzi o Józefa Markiewicza), czy zatem pomnik ze stycznia 1948 r. opisywany przez Kluczwajd na s. 86 to druga wersja? Nb. przekazanie niewykorzystanych funduszy na budowę osiedla Przy Kaszowniku musiałyby nastąpić nie tyle „po 1945 r.”, ile po roku 1950 (por. tekst Pszczółkowskiego na s. 46–49). Na temat Józefa Markiewicza (1913–1991), pseud. Nieszcz, rzeźbiarza i medaliera, absolwenta toruńskiej uczelni w 1951 r. zob.

Małgorzata Geron z powodzeniem po raz kolejny przybliży sylwetkę artystyczną Tymona Niesiołowskiego (1882–1965), jednego z najwybitniejszych malarzy związanych z Toruniem po II wojnie światowej. Jak wynika z cytowanych dokumentów, mimo poważnego dorobku profesora, jego sytuacja służbowa na uniwersytecie w związku z wytycznymi ideologicznymi ustalonymi w 1949 r. nie była łatwa jako twórcy ulegającego „obciążeniom formalistycznym” (s. 93). Zaowocowało to na parę lat świadomym przyjęciem podwójnej linii rozwoju twórczości: oficjalnej, bliższej wymaganego realizmu i podejmującej tematy akceptowane przez władzę i urzędowych krytyków, oraz nurtem twórczości prywatnej, odmiennej stylistycznie i formalnie, która stała się jego znakiem rozpoznawczym już na wystawach monograficznych z lat 1955 i 1957.

Końcowy tekst Katarzyny Kluczawajd, trzeci w niniejszym tomie, został poświęcony onomastyce, a ściślej urbanonimii – przemianom peerelowskich nazw ulic Torunia. Autorka opracowanie oparła na źródłach archiwalnych (może należałoby uwzględnić również informacje prasowe?), niestety, wykład sprawia wrażenie nieco chaotycznego, np. na s. 110–111 badaczka, zapowiadając kalendarium (której to formy nie trzyma się jednak konsekwentnie) przemian nazwy ulicy Bydgoskiej, opisuje swobodnie nazwy projektowane i zmieniane od roku 1946, przy czym zupełnie pomija kwestię nadania ulicy nazwy al. Stalina, którą cofnięto w 1956 r. Można też dyskutować, czy Bydgoska jest główną ulicą dzielnicy, czy rolę tę pełni jednak ulica Mickiewicza. Ciekawie przedstawia się sprawa ulicy Kosynierów Gdyńskich (ul. Warszawska), budzącej skuteczny protest wojewódzkiego urzędnika z Bydgoszczy (szkoda, że nie znamy jego nazwiska i funkcji, bo jakże osobliwej użył argumentacji, przywołując hitlerowskie publikacje w charakterze autorytetu historycznego [sic!]), podczas gdy takich ulic (i Czerwonych Kosynierów) w całym kraju było sporo i część z nich nosi to miano do dzisiaj, w tym w Grudziądzu. Niewiele się dowiadujemy o okolicznościach nadania nazwy pl. Rapackiego (s. 115). Wiele przywoływanych dokumentów odnosi się do tej samej teki w Archiwum Państwowym w Toruniu, Akta

Józef Markiewicz (medalier), Wikipedia, [https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Markiewicz_\(medalier\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Markiewicz_(medalier)) [dostęp 12.04.2022].

Miasta Torunia. MRN i Zarząd Miejski w Toruniu, sygn. 20, ale autorka nie zdradza żadnych szczegółów, jak tytułu poszytu, rodzaju i autorstwa pisma, daty i paginacji, podobnie zresztą jak w artykule wcześniejszym. Zdziwienie nazwą Wałów gen. Sikorskiego (s. 115) byłoby mniejsze, jeśli przywołamy Wały Hetmańskie we Lwowie i Wały pod rozmaitym patronatem, głównie królewskim, wokół śródmieścia przedwojennego Poznania, a przynajmniej szczecińskie Wały Chrobrego. Gdzieś w tym wszystkim przepadła ulica 22 Lipca (ul. Żółkiewskiego), Waryńskiego (Antczaka), czy późniejsze likwidacje historycznych nazw ulic Koszarowej i św. Jerzego. Choć artykuł podnosi kwestię dekomunizacji nazw ulic, nie dowiadujemy się, jak ten proces przebiegł w Toruniu. Czy z tematem wiążą się dygresje o polityce urbanonimistycznej dzisiejszych władz miejskich, pisane z punktu widzenia, który określiłbym jako mocno subiektywny? Moim zdaniem można by z nimi poczekać do innej okazji, by nie stawiać niefortunnych pytań typu „co wspólnego z muzyką ma przyroda?” (s. 125). Na marginesie, z pewnością przydałaby się publikacja przedstawiająca historyczne przemiany nazewnictwa toruńskich ulic oraz sylwetki ich dawnych i obecnych patronów.

Podobnie jak w tomie poświęconym secesji w Toruniu na końcu omawianej publikacji zostały umieszczone przypisy, spis ilustracji, indeks osobowy i nazw geograficznych, a także noty o autorach. Raz jeszcze powtórzę, że zdecydowanie wolałbym, by przypisy były umieszczane razem z tekstem. Tom 12 to z pewnością powód do gratulacji dla organizatorów spotkań. Na pochwałę zasługuje przemyślane opracowanie graficzne Kamila Snochowskiego, przerywniki fotograficzne uczestników Spacerów oraz wysoki poziom edytorski (Drukarnia Totem w Inowrocławiu). Myślę jednak, że oznaczenie numeru tomu, a na pewno tytuł powinien znaleźć się na grzbiecie książki, gdzie zaznaczono jedynie serię. Podobnie jak tom secesyjny, książka udowodnia, że nurt zwany socrealizmem zaistniał jako krótkotrwałe zjawisko także w Toruniu i że te kolejne „zabytki młodszego pokolenia” – w przeciwieństwie do balastu ideologicznego epoki PRL – warte są zachowania.

Jerzy Domasłowski (Poznań)

ORCID: 0000-0002-7876-3660